

# ONAR, Miejsce w oparach absurdu (ft. Paluch, Si

Wiesz, ściągam to do płuc i miele, i miele, miele  
Jak pierwszy szlug i miele, i miele, i miele, miele  
Jest tyle dróg, ale nie wiele nie wiele nie wiele  
Chcą ci którzy się naprawdę nim nie sztachnęli..

Wiesz ściągam to do płuc i miele, i miele, miele  
jak pierwszy szlug i miele i miele, i miele, miele  
Jest tyle dróg, ale niewiele, niewiele, niewiele chcą  
Ci którzy przez miasto nie przeszli tylko przebiegli...

[ONAR:]

Zapach miasta ciągle w korkach, tak pachną kłopoty,  
Smażone kurczaki z KFC plus papierosy,  
Plus i lakier, i włosy i balsam do ciała,  
Plus spaliny na ulicach dziurawych, Warszawa,  
Ktoś wpierdala kebaba i śmierdzi czosnkiem obok,  
Bezdomne dziecko siedzi z klejem i workiem,  
Jakiś pijacki tarał gra melodie rzewne,  
Ma więcej talentu niż Ci z "Must Be The Music", to pewne,  
Banda studentów biegnie, na poprawkę,  
Tamtemu umarła żona, wali wodę o 12,  
Dzień w dzień już nie ma kaca, taka kara,  
Tak jak dziwki która jest w ciąży i cały czas zarabia,  
Taryfiarze robią wałki pod lotniskiem, na centralnym,  
Chińskie budy, obce blachy, tu hustlerzy i banany,  
Ja to chłonę, wszystko przez skórę przez płuca,  
To jest chore, tych parę absurdów, oddychaj..

Wiesz, ściągam to do płuc i miele, i miele, miele  
Jak pierwszy szlug i miele, i miele, i miele, miele  
Jest tyle dróg, ale nie wiele nie wiele nie wiele  
Chcą ci którzy się naprawdę nim nie sztachnęli..

Wiesz ściągam to do płuc i miele, i miele, miele  
Jak pierwszy szlug i miele i miele, i miele, miele  
Jest tyle dróg, ale niewiele, niewiele, niewiele chcą  
Ci którzy przez miasto nie przeszli tylko przebiegli...

[PALUCH:]

Pije wyciskany sok, patrząc na bezdomnych,  
Ulica to ich dom, na pewno nie wymarzony,  
Gdzie popełnili błąd, pewnie myślą często o tym,  
Każdy drżącą dłoń wyciąga po parę złotych,  
Życie wysyła na front, nie daje żadnej broni,  
Gonią wymarzony ład, lecz nie każdy go dogoni,  
Wielu miało boski plan, znam te historie,  
Przez tydzień mieli szmal, dziś całe życie mają w torbie,  
Ja tutaj żyje, na płytach daje miasta portret,  
W oparach absurdu, od tego główna mam odmě,  
Jedni umierają młodo w walce o życie godne,  
Inni na osiemnastkę od ojca dostają Porsche,  
Tym drugim nie zazdrozczę, tym pierwszym dopinguje,  
To co zdobyte pracą cieszy sto razy dłużej,  
Kogo budzą koszmary, a kto spełnia swój sen,  
Życzę spokojnej nocy, kłaniam się z miasta P do N!

Wiesz, ściągam to do płuc i miele, i miele, miele  
Jak pierwszy szlug i miele, i miele, i miele, miele  
Jest tyle dróg, ale nie wiele nie wiele nie wiele  
Chcą ci którzy się naprawdę nim nie sztachnęli..

Wiesz ściągam to do płuc i miele, i miele, miele  
Jak pierwszy szlug i miele i miele, i miele, miele  
Jest tyle dróg, ale niewiele, niewiele, niewiele chcą

Ci którzy przez miasto nie przeszli tylko przebiegli...

[SITEK:]

Ej, wczoraj oglądałem zdjęcia, brat..  
Nic już nie jest tak prawdziwe jak te zdjęcia,  
Tamte miejsca patrz, bloki miały inny kolor,  
I nie było tutaj fałszu, bo nikt nie wiedział co to,  
Za każdym razem kiedy wracam do tych wspomnień,  
Mogę je poczuć ale nigdy już nie dotknę,  
Mogę w minucie dotrzeć na starą dzielnię,  
Ale już trudniej będzie dostrzec w niej stary teren,  
Więcej nie zobaczę tych dziecięcych twarzy,  
Które mogły zrobić wszystko, dziś nawet nie chcą marzyć,  
Kto jest Twoim przyjacielem?  
Ten kto bierze z Tobą czy ten z którym miałeś kwas bo Cię chciał odciągnąć?  
Zrobiliśmy kilka tatuży na tych blokach,  
Nie ze jakieś tagi ale zostawiliśmy imiona,  
Wiele pojęć, niezrozumiałych ruchów odpycha,  
To jest chore, w oparach absurdu oddycham...